[redacted]

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

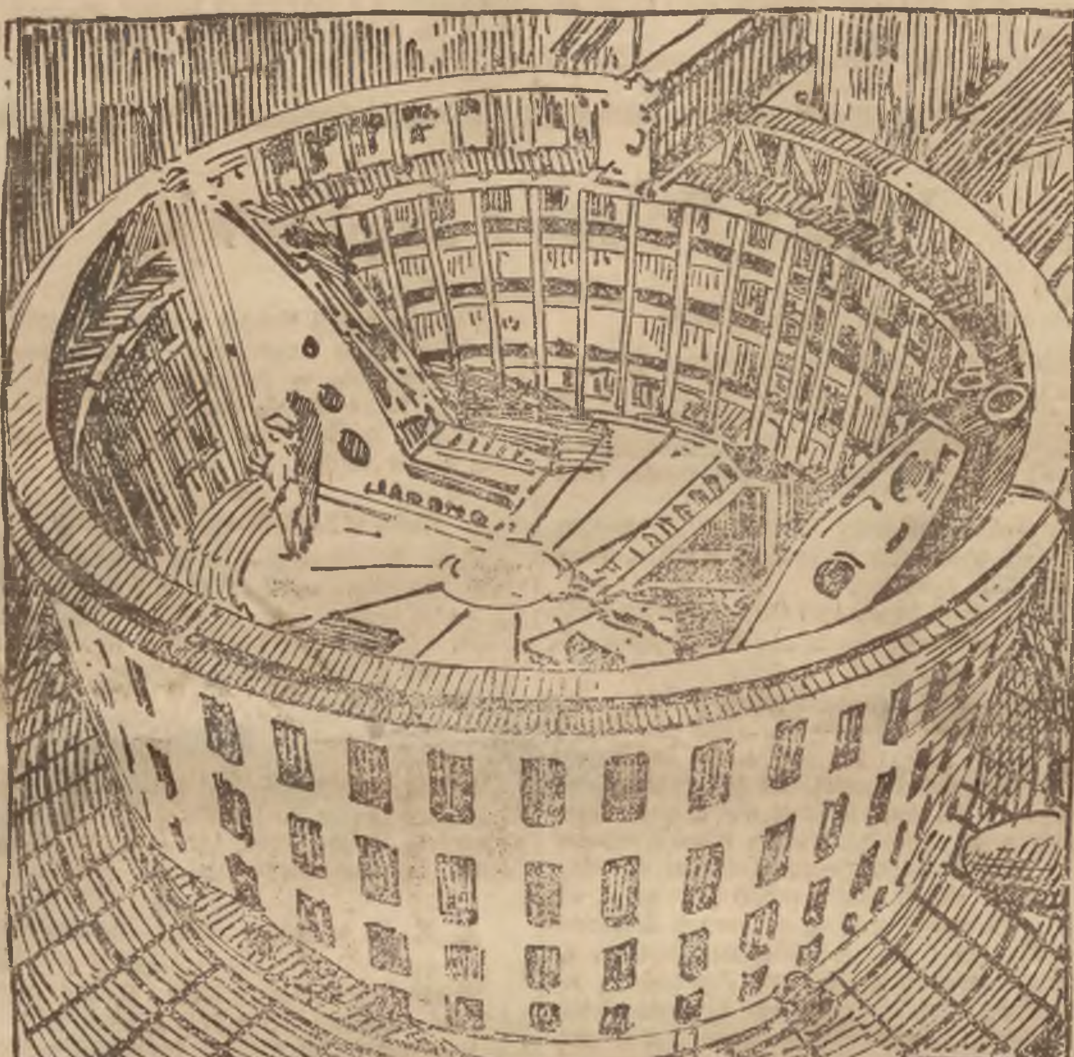
600 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranicą Mk 25.000

Nr. 124. — Rok VI. Kraków, wtorek 5 czerwca 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Największy zbiornik elektryczności na świecie.



Nasza rycina przedstawia największy na świecie kondensator elektryczności, wytwarzany przez umiejętne zużytkowanie siły wodospadu Niagara w Stanach Zjednoczonych.

Niemcy gdańscy gotują się do wojny z Polską!

Pogotowie wojenne w Gdańsku. — 20.000 Prusaków chce walczyć z wojskiem polskiem. — Przygotowania w Malborgu.

Warszawa (Tel. wł.).

Według wiadomości z Gdańska wschodnio-pruskie związki orgeszowe wydały swym członkom **rozkazy mobilizacyjne i zgrupowały w Gdańsku silne pogotowie wojenne.**

Gdańsk roi się obecnie od bojowców wschodnio-pruskich, które mają współdziałać w organizowaniu zbrojnej akcji przeciw wojskom polskim, których wkroczenia do Gdańska koła wszechniemieckie się spodziewają.

Według informacji kół niemieckich gdańskie **pogotowie wojenne** łącznie z policją, zbrojnymi oddziałami celnymi, Einwohnerwehrą i orgeszowcami wynosi **ponad 20.000 ludzi.** Na pograniczu Gdańska i Prus Wschodnich poprzez Nogat panuje ożywiony ruch.

Jakoby w związku z temi przygotowaniami odbyło się w Malborgu **poświęcenie „Kriegervereinów** przy udziale **gen. Mackensena.** Równocześnie odbyło się w Gdańsku poświęcenie sztandaru nowozałożonej organizacji militarnej „Jungsturm—Mackensen". Na obchodzie tym, który się odbył na placu koszarowym obecny był z ramienia i jako przedstawiciel gen. Mackensena, gen. von **Stangen.** Obchód ten. połączony z **uroczystemi „przysięgami" i ślubowaniami zakończył się defiladą** gdańskich organizacji militarnych przed gen. von Stangen.

Kupcy gdańscy chcą wprowadzić polską walutę zamiast marki niemieckiej.

Gdańsk. (PAT).

Pod wpływem katastrofalnego spadku marki niemieckiej, staje się aktualną w Gdańsku **kwestja waluty.** W kwestji tej istniały już rozmaite pomysły, w tej chwili jednak sprawa ta grozi bezpośrednio katastrofą. Gdańsk czyni zakupy w Polsce i potrzebuje dla tych zakupów **polskiej marki, która ma ciągłą tendencję zwyżkową.** Z tego powodu wśród niemieckich sfer kupieckich coraz częściej **odzywają się głosy, aby zerwać z bankrutującą niemiecką walutą i zamiast bawić się w projekty idealne** waluty złotej, **wejść w porozumienie z polskim rządem co do zaprowadzenia waluty polskiej.**

Rozkaz ministra wojny do armii.

Warszawa. (Tel. wł.)

Jen. Osiński wydał następujący rozkaz do armji:

„Żołnierze! Powołany do objęcia kierownictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych, wzywam Was **do dalszej wytężonej pracy.** Bogatą i historyczną spuściznę zostawił po sobie, jako minister spraw wojskowych, jen. dyw. Kazimierz Sosnkowski. **Wojsko nasze stało się godne swego narodu, jego chlubą i dumą, a przedmiotem podziwu na terenie międzynarodowym. Pochwalne uznanie największego wodza-zwycięzcy w wojnie światowej, Marszałka Focha, było tego wyrazem, stwierdzając świetność i poziom wojska.**

Nie wolno nam w imię najwyższego dobra narodowego nic uronić z tego, co już zostało dokonane, a przeciwnie, mamy wytężyć **wszystkie siły i moc, skupić energię i wolę, aby dążyć dalej do doskonałości. Wszelka praca polega na jej lojalnem i sumiennem wykonaniu.** W wojsku ożywiać ją musi ponadto **niezmącona jedność i wspólność haseł,** wypisanych na naszych chorągwiach i sztandarach o wiernej i niezachwianej służbie narodowi. Do takiej więc pracy wzywam was, żołnierze, bowiem **skarbem nieoszacowanym jest wojsko Najjaśniejszej Rzeczypospolitej,** ramię obronne całego Narodu i Państwa, zabezpieczenie wolności, ładu i potęgi.

Ufam, iż **nie poskąpicie swego żołnierskiego trudu,** jak nie skąpiliście krwi swej na polach chwały. Wierzę w wasz **solidarny wysiłek codzienny,** od najniższych stopniem do najwyższych, w waszą **żywą, karną współpracę,** albowiem tylko wówczas spełnicie swój obowiązek względem Ojczyzny, gdy, owiani jedną wspólną ideą, nosić w sercach i myśli będziecie te wskazania, co wiodły naszych narodowych bohaterów szlakami zwycięstw i chluby".

Prezydent Wojciechowski w Poznaniu

Poznań. PAT.

Wczoraj rano w drugim dniu pobytu prezydenta w Poznaniu, p. Prezydent udał się o godzinie 9-tej w towarzystwie wojewody i prezydenta miasta, otoczony przybocznym szwadronem ułanów, z zamku **do kościoła farnego.** U bramy kościoła oczekiwało prezydenta duchowieństwo. Po odśpiewaniu Te Deum wyszła **uroczysta procesja** z kościoła Bożego Ciała, w której Prezydent wziął udział, idąc za baldachimem w towarzystwie wojewody poznańskiego Bułńskiego, prezydenta miasta Ratajskiego, inspektora armji Skierskiego, dowódcy O. K. Poznań jen. Raszewskiego i komendanta obozu warownego gen. Mileskiego, przedstawicieli władz cywilnych i działaczy społecznych. Procesja obeszła 4 ołtarze oraz starożytny rynek miasta. Po 5-ciu kwadransach procesja powróciła do fary, gdzie ksiądz senator Stychel odprawił krótką mszę śpiewaną.

Z kościoła udał się Prezydent w powozie, otoczony szwadronem ułanów **do ratusza,** gdzie czekał go prezydent miasta z członkami magistratu i prezes rady miejskiej, Mieczkowski. Następnie odbyło się śniadanie, wydane przez prezydenta miasta, w czasie którego wygłosił przemówienie prezes rady miejskiej, Mieczkowski. Z ratusza p. Prezydent udał się wraz z radą miasta **do muzeum narodowego,** skąd powrócił **na zamek,** gdzie wkrótce złożył p. prezydentowi wizytę ks. kardynał Dalbor. Następnie p. Prezydent udzielił kilku

audjencyj, przyjmując między innymi deputację współdzielni wielkopolskich, złożoną z 15 posłów pod przewodnictwem senatora ks. Adamskiego, który wręczył prezydentowi album pamiątkowe.

O godzinie 5-tej po południu p. Prezydent przybył do Bazaru na podwieczorek, urządzony na dochód Czerwonego Krzyża wielkopolskiego. Dostojnego Gościa powitał prezes Czerwonego Krzyża dr. Meissner. Po podwieczorku, podczas którego odbywały się produkcje wokalne i muzyczne artystów sceny poznańskiej, p. Prezydent udał się na zamek, skąd niebawem wyjechał do pałacu arcybiskupiego na obiad, wydany na jego cześć przez ks. kardynała Dalbora. Każde ukazanie się Prezydenta na ulicach wywoływało entuzjastyczne okrzyki tłumnie zebranej publiczności.

Ks. kardynał Dalbor podczas obiadu, wydanego w pałacu arcybiskupim na cześć p. Prezydenta, wzniósł zdrowie Prezydenta, przyrzekając mu w jego pracy, rozpoczętej w imię Boże, najskuteczniejsze poparcie, którem jest umoralnienie ludu przez duchowieństwo.

W odpowiedzi Prezydent Rzeczypospolitej zaznaczył, że dążenie do podniesienia wartości moralnej ludu przez zgodną współpracę z kościołem jest obowiązkiem głowy państwa, dbałej o jego dobro. Prezydent oświadczył, że osobiście w całej swej działalności stwiedza na każdym kroku niepewność oparcia się wyłącznie na ludzkim rozumie i ludzkich siłach. Potrzebne są silne religijne uczucia. Trwałem i niewzruszonem jest wszystko, co jest zbudowanem na zasadach Chrystusowych, których nauczycielem jest Kościół katolicki. Prezydent zakończył swe przemówienie na cześć Ojca św. toastem w ręce ks. kardynała Dalbora.

Djety poselskie i senatorskie.

Warszawa. (Tel. wł.)

W sobotę wypłacono djety pp. posłom i senatorom.

Uposażenie każdego posła i senatora wynosi 3,774.000 mkp. miesięcznie.

Marszałkowie otrzymali po 15,096.000 mk.

Wreszcie pięciu wicemarszałków Sejmu i trzech Senatu pobierają półtorakrotne djety, t. j. po 5,661.000 mk.

Do tych sum dojdzie jeszcze dodatek drożyźniany za miesiąc maj.

Zjazd cukrowników.

Lwów (PAT.).

Odbył się tu zjazd cukrowników z całej Polski przy udziale około 80 uczestników. Obrady odbywały się w Izbie handlowo-przemysłowej. Gości powitał imieniem miasta prezydent Neumann, imieniem izby handlo-przemysłowej radny Bolesław Lewicki, imieniem związku cukrowni małopolskich dr. Habicht. Po wyborze prezydjum, w skład którego weszli pp. Zagleniczny, Lubomirski i Szczeniewski wygłosił p. Gardziński referat o kartelach i syndykatach a inż. Zieliński o nowych środkach odnawiających. Następnie uczestnicy zjazdu zwiedzili kopiec unji lubelskiej, cmentarz obrońców Lwowa, gdzie złożyli wieniec i panoramę racławicką. Wieczorem na placu Targów wschodnich odbył się wspólny obiad. Jutro uczestnicy zjazdu wyjeżdżają do [illegible]ysławia, a następnie zwiedzą Podkarpacie.

Finanse miast.

Warszawa. (Tel. wł.)

Sprawa finansów samorządów miejskich w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia i wszystkie prawie większe miasta, a więc Warszawa, Łódź, Lublin Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Białystok, korzystają z pomocy finansowej Rządu. Łódź n. p. otrzymała w kwietniu pół miljarda marek; obecnie znów ma otrzymać pół miljarda, Warszawa otrzymała ostatnio 3 miljardy. Sanacja gospodarki budżetowej związków samorządowych jest uzależniona od uchwalenia przez ciała prawodawcze ustawy w tej sprawie, obejmującej wszystkie 3 zabory. Projekt tej ustawy został wniesiony już dość dawno i znajduje się obecnie w komisji.

Na razie, chcąc choć wcześci złagodzić kryzys budżetowy samorządów, zwłaszcza w Małopolsce, Min. Spraw Wewn. zezwolił na pobieranie przez samorządy w Małopolsce 15 procent dodatków do podatków skarbowych od napojów alkoholowych. Dzisiaj sprawa tych podatków komunalnych nie jest należycie uregulowana tak, iż poszczególne miasta np. w Kongresówce pobierają różne skale: Warszawa pobiera 3 procent dodatku od akcyz, Lublin 20 procent, Wilno 20 porcent, Łódź do niedawna 10 procent, obecnie 20 procent, inne miasta po 10 procent.

Zamach na pociąg pod Grodnem.

Warszawa. (Tel. wł.).

Zbrodnicze i na razie nie wykryte ręce podrzuciły na torze kolejowym między Grodnem i Skidlem szynę (relsę), układając ją w poprzek, z niewątpliwym zamiarem spowodowania wykolejenia. Na szczęście skończyło się jedynie na nieznacznem uszkodzeniu lokomotywy, tak, że pociąg bezzwłocznie mógł ruszyć w dalszą drogę.

Na miejsce wypadku przybyły natychmiast organy śledcze. Dochodzenie w toku.

Wyjazd robotników do Francji i Belgji

Warszawa. (PAT).

Rząd Polski przygotowuje projekt zmiany i uzupełnienia konwencji polsko-francuskiej co do wyjazdu robotników polskich do Francji. Zmiany te podyktowane są doświadczeniami nabytemi w ciągu 4-letniego istnienia konwencji i mają na celu doskonalsze uprawnienie aparatu przejazdowego i stworzenie pełniejszych gwarancji należytej opieki nad emigrantami we Francji.

Sprawa wyjazdu robotników polskich do Belgji przybierze w najbliższym czasie konkretne kształty. Ma być zawarta umowa wstępna z Belgją, na podstawie której wyrusza pierwsza ekspedycja robotników. Dopiero po doświadczeniach, poczynionych z tą ekspedycją, będzie mogła być zawarta umowa definitywna.

Pertraktacje belgijskich przemysłowców górniczych z belgijskiemi linjami przewozowemi co do tej ekspedycji próbnej, która obejmie kilkuset robotników, są już w toku.

ZE SPORTU.

Klęska Polski z Jugosławją.

PIŁKA NOŻNA.

Jugosławja—Polska 2:1 (1:0).

Oczekiwane z wielkiem naprężeniem zawody międzypaństwowe Jugosławja—Polska zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Jugosławjan. Punktualnie o 5.30 wychodzą obie drużyny na boisko powitane huraganem oklasków.

Polska: **Wiśniewski; Gintel, Fryc; Spojda, Cikowski, Synowiec; Zimowski, Kuchar, Kałuża, Garbień, Sperling.**

Jugosławja: **Friedrich; Vrbancic, Dasovic; Pazur II, Dubravic, Paskvan; Babic, Zinaja II, Perska, Vinek, Szaraz.**

Gwizd i rozpoczyna się mecz. Polska nadaje błyskawiczne tempo grze, atak przeprowadzony b. składnie, kończy strzał Garbienia w aut tuż przed bramką. To był tylko ładny początek, i na tem kończą się dobrze zapowiadające się zawody. Polska stosuje wprawdzie z powodzeniem system jednego obrońcy, jednakowoż ciągłe przerywanie gry przez sędziego z powodu licznych spalonych denerwuje publiczność i graczy i zamienia zawody na b. mało interesujące. Zresztą Jugosławja rewanżuje się również systemem jednego obrońcy, co jeszcze w większej mierze psuje grę. Atak Polski szwankuje, Kuchar z najpewniejszej wyłożonej pozycji, pudłuje, Garbień statystuje. Jugosławja przeprowadza szybkie i celowe ataki prawą stroną, które rozbijają się o doskonałego Gintla. W 16 min. lewy łącznik Jugosł. wyrywa się z bliskiej odległości i pakuje piłkę w siatkę, mimo robinzonady Wiśniewskiego. Wszelkie wysiłki obu drużyn pełzną na niczem. Jugosławjanie przestrzeliwują również doskonałe pozycje. — Pauza.

Po przerwie Polska znów nadaje szybkie tempo i zaczyna gnieść, co uwieńczone zostaje strzelonym przez Kałużę golem w 3 min. w zamieszaniu podbramkowem. Dalsze wysiłki jednakowoż ataku Polski rozbijają się o doskonałą obronę i pomoc gości. Cikowski puchnie, Synowiec robi co może, najlepszy bezsprzecznie na tyłach Gintel, spokojem swym, rutyną i techniką ratuje kilka b. groźnych momentów. Zmaganie się przeciwników przechyla szalę na stronę gości, gdyż w 40 min. prawy łącznik Jugosł. Zinaja uzyskuje zwycięską bramkę, Wiśniewski wybiega, rzuca się mu po nogi jednakowoż za późno. Ostatnie 5 minut mimo wysiłków Polski nie zdołały poprawić rezultatu. Rogów 5:1 dla Polski.

Gra cała niezbyt interesująca z powodu licznych spalonych i fauli obustronnych.

Z drużyny Polski najlepsi na placu Gintel, Synowiec i Sperling, najgorszy (po prostu beznadziejny) Garbień, Kuchar i Zimowski słabi, Kałuża miał nie najlepszy dzień. W pomocy Cikowski zawiódł. Fryc do pauzy gorszy. Wiśniewski spokojny, lecz niepewny.

U Jugosłowjan doskonali łacznicy, pomoc i obrońcy. Wogóle przedstawiali jednolitą całość, przewyższali Polskę startem do piłki, grą główkami i siłą przebojową. Polska grała b. słabo, zwłaszcza w linji ataku, który był zestawiony źle, czuło się brak strzelców (Reymana). Sędzia p. Retschury b. dobry. — Publiczności około 12.000.

*

Wisła—Cracovia komb. 1:0 (1:0).

Mecz Jugosławja—Polska poprzedziły zawody kombinowanych drużyn Wisły i Cracovii, które zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Wisły, która miała nad przeciwnikiem techniczną i taktyczną przewagę. Sędzia p. Lund. —be—

*

Lwów. (PAT).

Zawody w piłce nożnej o mistrzowstwo kl. A. między Lechją ze Lwowa a Rowerą ze Stanisławowa dały wynik 1:0 (1:0) na korzyść Lechji. Polonia—Hasmonea 1:1 (0:0).

*

Ł. K. S. mistrzem okręgu łódzkiego.

Łódź. (PAT).

Wczorajsze zawody piłki nożnej między **Łódzkim Klubem sportowym a Unją** dały wynik 0:0, zawody pomiędzy łódzkiem towarzystwem sportu gimnastycznego a klubem sportowym 8 p. p. Strzelców kaniowskich wynik 1:1 (0:1).

Ostatnie rozgrywki o mistrzowstwo okręgu łódzkiego dały następujące wyniki: **Mistrzowstwo okręgu zdobył łódzki klub sportowy**, drugie miejsce łódzkie towarzystwo sportu gimnastycznego, trzecie miejsce klub sportowy 28 p. p. Strzelców kaniowskich, czwartek miejsce klub sportowy Unia, piąte miejsce klub sportowy Turysta.

Międzynarodowy wyścig kolarski w Łodzi.

6-godzinny międzynarodowy wyścig kolarski przy prowadzeniu motoru, w którym brało udział 11 cudzoziemców w tem 9 Niemców, 1 Szwajcar i 1 Holender, wygrała para **Schtabe** (Niemiec) i Müller (Ł. K. S. Unia). Przeciętna szybkość 24 kilometrów 400 metrów na godzinę.

Napad Greków na patrjarchę konstantynopol.

Londyn. (PAT).

Donoszą z Konstantynopola, że 200 Greków w dzielnicy **Galata napadło na patrjarchę konstantynopolitańskiego** w jego apartamentach, przyczem napastnicy, obrzucając patrjarchę obelżywymi wyrazami i maltretując go, starali się wymusić na nim obietnicę abdykacji. Policja turecka oraz oddział wojsk francuskich zdołały rozproszyć tłum. Patrjarcha znajduje się w stanie poważnej depresji, zdaje się jednak, że nie odniósł cięższych zranień.

Odezwa

do członków i zwolenników Związku Ludowo-Narodowego.

W życiu państwowem Polski nastąpił zasadniczy, stanowczy przełom. Walka o to, czy Polską rządzić ma większość Narodu Polskiego, czy też jego mniejszość, oparta o obce, a często o wręcz wrogie Narodowi żywioły; walka o to, czy państwo polskie ma kroczyć ku potędze narodowej, równowadze społecznej i rozkwitowi dobrobytu powszechnego, w pokoju i ładzie wewnętrznym, czy też ma się staczać wzorem rozkładu rosyjskiego ku rewolucji, ku walce wewnętrznej i ku rozbiciu narodu przez jad nienawiści, ku powszechnej nędzy i zacofaniu; — ta walka po ciężkich latach zmagań doprowadziła do zwycięstwa WOLI większości NARODU i idei narodowej.

Wola tych miljonów rzesz włościan, robotników, rzemieślników i mieszczan, które pod przewodnictwem oświeconych warstw społeczeństwa rzuciły podczas wyborów swe głosy na ósemkę — ta wola stanowcza mas i jasna a roztropna myśl ich przywódców — doprowadziły odłam narodowo czujący ruchu ludowego do porozumienia z ruchem narodowym.

Na czele olbrzymiej większości mas ludowych stanęła wreszcie i w Sejmie i w Senacie stanowcza większość narodowa, która, poczuwszy się gospodarzem tego państwa, spełniła swój obowiązek i ujęła w swoje ręce rządy w Polsce.

Rozpoczyna to nowy okres dziejów naszego odrodzonego państwa.

Po walce o dobre prawo większości — rządzenia państwem, następuje okres wytężonej i ofiarnej pracy nad tem, by te rządy były trwałe, budzące szacunek i zaufanie coraz szerszych kół powszechności narodowej.

To nowe zadanie nie jest bynajmniej łatwo, ono jest dużo trudniejsze od walki opozycyjnej.

W tej przełomowej chwili władze naczelne Związku Ludowo-Narodowego uważają za swój obowiązek zwrócić się do tego ogółu, który im ufał dotychczas i pragnie nadal podtrzymać osiągnięte rezultaty walki, z następującem wezwaniem:

Miłość Ojczyzny, gotowa do ofiar dla państwa, zaufanie do władz stronnictwa i do rządu powinny się teraz więcej niż kiedykolwiek wyrazić nie w słowach, lecz w czynach.

Powodzenie nowego rządu, a z niem pomyślność państwa w nowym okresie jego życia zależą od tego w przeważnej mierze, jak ogół zwolenników naszych w całym kraju spełni swój obowiązek: wytężonej pracy na wszystkich polach życia publicznego, sumiennego wytrwania na swoich placówkach, niezachwianej obrony zasad naszego kierunku i jaknajszczodrzejszej OFIARNOŚCI.

Obejmując bezpośrednią pieczę nad interesami państwa i skarbu — nie ich kosztem, ale ofiarami dla nich żyć musimy, tem większemi, im większą się staje odpowiedzialność nasza za losy państwa i zasobność skarbu.

Dlatego w tej chwili wymagamy od wszystkich naszych zwolenników w kraju:

wzorowego wypełnienia obowiązków względem państwa; sumiennego płacenia podatków i należności państwowych, zdwojonej energji w pracy i wzmożonego ożywienia wszystkich kół organizacji, społecznej ofiarności pieniężnej na cele polityki narodowej.

Nie państwo dla nas — ale „Polacy dla Polski" powinno się stać naszem hasłem.

Niech powszechny odruch ofiarności na fundusz związkowy tej organizacji, która nas do przełomu obecnego tak szczęśliwie doprowadziła, — będzie odpowiedzią naszych przyjaciół w całym kraju, miarą ich zrozumienia doniosłości chwili.

Prezydjum Zarządu Gł. Związku Lud.-Narod.: **Jan Zamorski, Jan Załuska, Jerzy Zdziechowski, Witold Staniszkis, Karol Wierczak, Juljusz Zdanowski, Józef Kawecki.**

(Każdy może bez trudu w każdym urzędzie pocztowym złożyć ofiarę na fundusz związkowy, wpłacając ją na rachunek Nr. 1.818 w P. K. O. — Nazwiska ofiarodawców będą ogłaszane).

Pierwszy Zjazd Młodzieży akademickiej Kresów Wschodnich.

Po raz pierwszy w Warszawie, jako stolicy niepodległego państwa polskiego, zjechała się w ubiegłym miesiącu br. młodzież akademicka pochodząca z Kresów wschodnich, aby w ciągu paru dni wspólnych obrad obliczyć swe siły i ustalić zasady i drogi pracy nad podniesieniem narodowem, ekonomicznem i kulturalnem Kresów, wobec zaś zamierzonego skrócenia wakacji letnich — kresów wschodnich Rzeczypospolitej. Na zjazd przybyli liczni delegaci kół akademickiej młodzieży kresowej, studjującej w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Zaszczycił też zjazd swą obecnością Jego Ekscelencja ks. arcybiskup Ropp. Program zjazdu wypełniły referaty, dotyczące najbardziej zasadniczych zagadnień życia polskich Kresów wschodnich oraz wnioski wypływające z treści wygłoszonych referatów.

Taryfa kolejowa... obniżona o 50 procent.

Wszyscy letnicy, wybierający się na wakacje nad polskie morze z radością przyjmą wiadomość o obniżeniu taryfy kolejowej tak osobowej jak towarowej na linji Puck—Hel o 50 procent. Taryfa ta była dotąd dwa razy droższa od taryfy na kolejach państwowych, z którą obecnie zostaje zrównana; fakt ten wpłynie korzystnie na ożywienie ruchu turystycznego między Puckiem a uroczym półwyspem Helem.

Bolszewicy obdarzają Lublin biustem Mikołaja II.

Niedawno nadeszło z Rosji do lubelskiego Archiwum Państwowego kilka pak z aktami b. Izby Skarbowej Lubelskiej i b. Komisji Włościańskiej. Przy rozpakowywaniu jednej z pak znaleziono bronzowy biust cara Mikołaja II-go naturalnej wielkości, który widocznie bolszewicy przysłali jako podarek, gdyż o ile zdołano zebrać informacje, żadna ze wspomnianych instytucji takiego biustu nie posiadała.

Sensacyjne echo okradzenia p. Piłsudskiego.

Żona jednego z Piłsudczyków zatrzymana na granicy.

W Warszawie krążą sensacyjne pogłoski w związku z dokonaną przed kilku tygodniami kradzieżą w mieszkaniu p. Piłsudskiego, podczas której zaginąć miały ważne papiery. Opowiadają, że kradzieży tej dopuściła się żona jednego z Piłsudczyków, żydówka, która z tymi papierami zatrzymana została na granicy obcego państwa.

Rozłam wśród starorusinów małopolskich

„Biali i czerwoni". — „Precz z ogonem ukraińskim!" — Zwycięstwo „białych".

Lwów w czerwcu.

Onegdaj odbyło się we Lwowie w „Narodnym Domu" walne zgromadzenie staroruskiego „Tow. im. Kaczkowskiego", które jak wiadomo akcją swą oświatową propagowało idee staroruskie i wrogie było ukrainizmowi. Obecnie towarzystwo **opanowane zostało przez zwolenników porozumienia się z Ukraińcami** a jednocześnie pozostających pod wpływem socjalizmu czyli tzw. „czerwonych". „Biali" natomiast rekrutujący się ze starej generacji staroruskiej nie chcieli żadną miarą dopuścić do inowacji proponowanych przez „czerwonych" i na tem tle przyszło do ostrego zatargu na walnem zgromadzeniu.

Biali zaproponowali na przewodniczącego ks. Dmytryka, czerwoni zaś dr. Głuszkiewicza.

Poczem przyszło między obu obozami do gwałtownej kłótni. Poczęto gwizdać i krzyczeć, a gdy dr. Głuszkiewicz zajął miejsce przewodniczącego posypały się przeciw niemu ze strony „białych" okrzyki: **dołoj precz z ogonem ukraińskim sługa mazepiński i t. d.** Redaktora „Woli Narodu" Połochatego, starającego się uspokoić zebranych nie dopuszczono do słowa, a [illegible] trwały przeszło godzinę, aż wreszcie dr. Głuszkiewicz zrezygnował z przewodnictwa i zgodzono się na kompromisowego przewodniczącego p. Łucyka.

Jeszcze większa burza powstała po referacie [illegible] p. Nelsa, tak, że obecny na sali komisarz policyjny **groził kilkakrotnie rozwiązaniem** zgromadzenia.

Ostatecznie przeszły wszystkie wnioski „białych".

Nocne oblężenie willi przez bandytów we Lwowie.

Napad bandycki na odosobnioną willę. — Pod gradem kul. — Interwencja wojska i policji. — Cmentarz kryjówką bandytów.

Onegdaj zdarzył się we Lwowie wypadek, dający smutne świadectwo tamtejszym stosunkom bezpieczeństwa publicznego.

W nocy między godziną 2 a 3 **sześciu rzezimieszków przeprowadziło regularne oblężenie stojącej samotnie willi pp. Dylewskich w ul. Herburtów, niedaleko cmentarza stryjskiego.**— Bandyci otoczyli willę i poczęli skradać się pod okna celem wybadania terenu. Pani D., która jeszcze nie udała się na spoczynek, będąc w ciemnym pokoju nie dostrzeżona przez skradających się opryszków, ujrzała nagle zagadkowe postacie, skradające się pod oknami. W przerażeniu porwała rewolwer i oddała strzał w powietrze przez otwarte okno, naco bandyci odpowiedzieli gęstymi strzałami. **Wywiązała się strzelanina, wołanie o pomoc „oblężonych" i panika na sąsiedniej ulicy Kadeckiej,** gdzie mieszkańcy obudzili się hukiem wystrzałów.

Po dobrych 10 minutach oblężenia bandyci na widok oddziału żołnierzy, którzy wybiegli z sąsiednich koszar wojskowych na pomoc, oraz policji zbiegli i znikli bez śladu w sąsiednich zaroślach cmentarza stryjskiego. Cmentarz ten był swego czasu wprost gniazdem bandytów, którzy w rozwalonych na wpół grobowcach ukrywali tam swoje skarby. Oczyszczony z biegiem czasu przez policję zaczyna powoli wracać do dawnej roli, udzielając schronienia bandytom, którzy z zarośli starego cmentarza urządzają wyprawy na sąsiednie ulice.

Jak Niemcy okłamują województwo śląskie.

Na skutek interpelacji w Sejmie katowickim i warszawskim Rząd Centralny poczynił dochodzenia, aby zbadać, wielu obcokrajowców jest zatrudnionych w budownictwie śląskiem. Na interpelację „Arbeitgeververbant" für das Baugewerbe im Oberschlesischen Industriebezirk" odpowiedział, że chwilowo żadnych obcokrajowców nie zatrudnia. **Twierdzenie to jest wierutnem kłamstwem, ogółem bowiem z górą 4000 obcokrajowców w województwie Śląskiem jest zatrudnionych w budownictwie,** gdy tymczasem nasi robotnicy nie mają pracy w Wielkopolsce, na Pomorzu, w b. Kongresówce i w Małopolsce.

Brzemienna... alkoholem.

Służba kolejowa na stacji Chojny zauważyła że jedna z przechodzących przez stację kobiet, Marja Zacharzewska zbyt podejrzanie wygląda. Policjant zainteresowany tuszą Z. zatrzymał ją i poddał delikatnej i prymitywnej rewizji, która dała niespodziewane wyniki. Okazało się bowiem, że Zacharzewska ma na sobie w bańkach blaszanych i w pęcherzu 26 kg. 96 procentowego spirytusu. **Kobietę zatrzymano, a spirytus skonfiskowano.**

Wieża Bismarka — Wieżą Wolności.

W Brzeziu na pograniczu niemieckim odbyła się uroczystość przezwania dawnej wieży Bismarka na Wieżę Wolności. **Jest to kamienna wieża wysoka na 18 metrów. W uroczystości spolszczenia wieży wzięły udział tysiące okolicznej ludności.**

Amerykański „Dzień zaduszny" w katedrze warszawskiej.

W dniu onegdajszym zostało odprawione o godzinie 11 rano w katedrze warszawskiej uroczyste nabożeństwo żałobne „Memorial Day" (amerykański dzień żałobny).

Po nabożeństwie odprawionem przez biskupa polowego W. P. Ks. St. Galla, obecni byli między innemi: poseł St. Zjednoczonych z personelem poselstwa, amerykański attache wojskowy, kierownik misji francuskiej marynarki kom. Leveque przedstawiciele rządowych władz polskich, senatu z marszałkiem Trąmpczyńskim oraz wojskowości.

Przed Katedrą ustawiona była kompanja honorowa 30 p. p. ze sztandarem i orkiestrą 21 p. p.

Wewnątrz świątyni, obok katafalku żałobnego, ustawiona była warta honorowa z sześciu posterunków.

Oddziały i zakłady garnizonu wydelegowały na nabożeństwo swe przedstawicielstwa, w składzie po 1 oficerze i 2 szeregowych.

Kler ruski nie wie czy ma się modlić za.. Państwo Polskie.

Uznanie wschodnich granic, a tem samem suwerenności Polski nad Małopolską Wschodnią wywołało wśród unickiego duchowieństwa ruskiego pewną konsternację. Jak wiadomo, w gr. kat. liturgji modli się kapłan za suwerena i jego wojsko. Modlono się więc po kolei za Austrję i Franciszka Józefa, w czasie rosyjskiej inwazji gdzieniegdzie za cara Mikołaja i jego wojsko, następnie za dyrektorjat i ukraińskie państwo, a od czasu objęcia faktycznej władzy przez Polskę **odnośne ustępy w liturgji całkiem opuszczano.** Prócz tego kapłani obowiązani są odprawiać uroczyste liturgje w dniach państwowych świąt.

Na tej podstawie zwrócili się niektórzy starostowie do grecko-katol. duchowieństwa w b. r. z przedstawieniem, aby ono w czasie liturgji modliło się za państwo polskie i jego wojsko, tudzież aby w dniu 3. maja odprawiło uroczyste nabożeństwo. Niektórzy parochowie **zastosowali się do tego, inni odpowiedzieli, że nie mają w tym kierunku wskazówek od swych ordynarjatów.** Na tem tle powstały między parochami niesnaski i wzajemne oskarżenia.

Ważną tę na terenie całej Małopolski wsch. sprawę należałoby raz zasadniczo wyjaśnić i definitywnie załatwić.

Zjazd psychiatrów polskich.

We Lwowie odbył się w ubiegłym tygodniu zjazd psychiatrów polskich, który uchwalił między innemi żądanie utworzenia centralnego urzędu psychiatrycznego podległego bezpośrednio minist. zdrowia, wezwanie rządu do najszybszego przeprowadzenia jednolitej dla całego państwa ustawy, regulującej opiekę nad psychicznie chorymi, żądanie jaknajszybszego stworzenia klinik psychiatrycznych w miastach uniwersyteckich i odpowiednio urządzonych zakładów wychowawczych dla dzieci przestępnych, upośledzonych oraz zakładów poprawczych.

15.000 Mk. za 1 klg. cukru.

Pasek cukrowy dochodzi w ostanich czasach do horendalnych wprost rozmiarów. Powodem tego są ceny pobierane za cukier w Łodzi, gdzie w prywatnej sprzedaży 1 kg. cukru kostkowego kosztuje 15.000 mk., 1 kg kryształowego 12000 marek.

Aresztowanie rektora tajnego rus. uniwersytetu we Lwowie.

Onegdaj wygłaszał odczyt w sali Towarzystwa muzycznego im. Łysenki we Lwowie dr. Miron Pańczyszyn, profesor i tymczasowy rektor tajnego uniwersytetu ukraińskiego. W czasie gdy na salę wkroczyła policja aresztowała prelegenta i jego 16 słuchaczy.

Żydzi wykluczeni z Tow. Bratniej Pomocy lwowskiej politechniki.

Onegdaj odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki. Uchwalono zmianę statutu: członkiem Towarzystwa może być odtąd każdy student Politechniki z wyjątkiem studentów wyznania mojżeszowego.

Metropolita Dyonizy przenosi się do Warszawy.

Następca zamordowanego w Warszawie metropolity prawosławnego Jerzego, metropolita Dyonizy, opuszcza Krzemieniec i wyjeżdża do Warszawy, jako do swej przyszłej siedziby. Na telegraficzne polecenie Ministerstwa kolei żel. wysłano do Krzemieńca osobny wagon, przeznaczony dla przejazdu metropolity bezpośrednio aż do celu podróży. Ruchomości metropolity wysłane zostały również w specjalnie dostarczonych wagonach.

Człowiek-zwierzę.

Niejaki Wojciech Gajda z Wólki małkowej pod Przeworskiem, człowiek żonaty, który przed rokiem powrócił z Bolszewji i nasiąkł tam zwyczajami czerwonych katów, służąc u nich w charakterze posługacza przy sekcji zwłok, dopuścił się niedawno strasznej zbrodni. Spotkał w lesie 15-letnią dziewczynkę Kozakówna, idącą za służbą do Przeworska, a zwabiwszy ja w krzaki, pchnął kilkakrotnie scyzorykiem w okolicę serca, poczem dopuścił się na swej ofierze gwałtu i porzucił ją w lesie. Ofiarę znaleziono w 48 godzin po dokonaniu zbrodni, była jeszcze jednak na tyle przytomna, że zdołała podać rysopis zbrodniarza. Aresztowany Gajda przyznał się cynicznie do zbrodni. Kozakówna zmarła w szpitalu w Przeworsku.

1 złoty = 9000 Mkp.

Rozporządzeniem z dnia 30 czerwca 1923, 20 kwietnia 1923 i maja 1923, określiło min. skarbu cenę emisyjną serji I. A. B. , I. C. na 9000 mkp; za jeden złoty. Nowa cena obowiązuje od 1 czerwca b. r.

Niebezpieczny bandyta w mundurze żołnierza polskiego.

Onegdaj sąd wojskowy w Łodzi rozpatrywał sprawę plut. Florczaka, dezertera z 85 p. strzelców wileńskich, który dwukrotnie już zbiegł z wojska.

Akt oskarżenia zarzuca Florczakowi, że przywłaszczył sobie oddane do użytku służbowego rzeczy wojskowe, i dwukrotnie dezerterował z pola walki. Po ucieczce zaś z wojska, oddał się rzemiosłu bandyckiemu, dokonywając całego szeregu napadów.

Oskarżony przyznał się do winy i z całym cynizmem opowiadał o dokonanych napadach, oświadczając, że **„do innej pracy, niż bandytyzm, nie nadaje się".** Traktował bandytyzm jako swój zawód.

Sąd po naradzie. uznając winę Florczaka za dowiedzioną, ogłosił wyrok, skazujący b. plutonowego Florczaka na wydalenie z wojska, oraz na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Huragan gradowy w połud.-zachodniej b. Kongresówce.

Burza przechodzi wzdłuż linji kolejowej Kielce—Częstochowa niszcząc wszelkie zasiewy.

Kraków w czerwcu.

Onegdaj donosiliśmy o strasznej burzy gradowej, jaka szalała nad Częstochową, obecnie donoszą nam, iż huragan ów przeszedł wązkim pasem wzdłuż linji kolejowej **Częstochowa-Kielce, niszcząc po drodze zasiewy, szczególnie żyto.**

Najwięcej ucierpiały miejscowości: Lusławice, Zagórze i Czopurka oraz część Potoka Złotego (podobno do 90 procent zniszczenia). — Częściowo ucierpiały okolice: Jaskrowa, Kawodza Górna i Dolna, Gnuszyn, Wierzchowiska, Kiedrzyn, Ostrowy, Trzepizury, Bukowne, Ciecierzyn oraz koło Przyrowa Sygontka i Sieraków.

Dalej chmura gradowa poszła na Koniecpól, wyrządzając w tamtejszych stronach olbrzymie szkody.

W ciągu 20 minut — 24 pioruny.

7 osób zabitych.

Nad Bodzanowem w ziemi płockiej i najbliższą okolicą przeszła w ubiegłym tygodniu straszna burza.

W ciągu pół godziny padło na Bodzanów i sąsiednie wioski 24 pioruny.

W KOŚCIÓŁ

w Bodzanowie uderzyły 3 pioruny, jednak dzięki piorunochronowi — świątynia ocalała.

W pobliskim Kotkowie spłonęły doszczętnie od pioruna czworaki.

W Krawienczynie także los spotkał zabudowania pewnego gospodarza.

Na Orszymowie

PIORUN ZABIŁ RODZINĘ,

złożoną z 6 osób, a cudem prawie od śmierci ocalało niemowlę, ssące właśnie pierś mateczyną.

W samym Bodzanowie od pioruna zginęła 60-letnia Jadwiga Kulińska.

Straty w zerwanych dachach, połamanych płotach, w zabitym inwentarzu — są olbrzymie. W Bodzanowie piorun zabił 2 krowy.

W czasie tej niebywałej nawalnicy rozgrywały się rozdzierające sceny. Ludzie przypuszczali, że to już nastąpił

KONIEC ŚWIATA.

Wszędzie palono gromnice. Katolicy i żydzi modlili się głośno o ratunek do Boga.

Po przejściu burzy długo nie można było uspokoić strwożonych umysłów ludności, której z prawdziwem poświęceniem niosła pomoc miejscowa straż ogniowa ochotnicza.

Olbrzymi wylew Warty.

Częstochowa pod wodą. — Szereg domów zagrożonych. — Ruch kołowy z Kielcami przerwany.

Częstochowa (Tel. wł.).

Z powodu ulewnych deszczów wylała onegdaj w nocy Warta **zatapiając podmiejskie ulice Częstochowy oraz całą okolicę.** Straty wyrządzone przez powódź są **olbrzymie. Łąki i pola nadbrzeżne zostały doszczętnie zniszczone.**

W mieście woda zalała parterowe domy oraz popsuła szereg mostów.

Jednocześnie między Olsztynem a Złotym Potokiem **rzeka podmyła tor kolejowy długości około 600 metrów.** Również pod Gmoszynem **tor kolejowy został uszkodzony, a komunikacja kolejowa z Kielcami i Lublinem przerwana.**

Wszechpolski zjazd ewangelików.

Wszechpolski zjazd ewangelików odbędzie się w dniu 13 czerwca w Warszawie. Na zjeździe będą poruszane sprawy wielkiej wagi dla przyszłości polskiego kościoła ewangelickiego i powołany będzie do życia związek ewangelików Zboru Rzeczypospolitej.

Specjalne sądy na paskarzy.

W Nr. 10 „Dz. Min. Sprawiedliwości" z dn. 15 maja br. ogłoszone zostało rozporządzenie p. ministra sprawiedliwości, na mocy którego wprowadzone zostały specjalne sądy pokoju w Warszawie, Łodzi i Gdańsku, których zadaniem będzie rozpatrywanie spraw wyłącznie o lichwę wojenną.

Nowa organizacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Z dniem 1 czerwca b. r. wchodzi w życie nowa organizacja ministerstwa spraw wewnętrznych. Według tej organizacji dzielić się będzie na 4 departamenty, a mianowicie: prezydjalny, personalny, bezpieczeństwa publicznego i samorządowy.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Matka Jugowiczów".
Wtorek: „Matka Jugowiczów".
Środa: „Matka Jugowiczów".
Czwartek: „Uczta szyderców".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Poniedziałek: „Musisz być moją".
Wtorek: „Musisz być moją".
Środa: „Musisz być moją".

NARESZCIE SŁOŃCE. Po okresie burz i deszczów, nastał wreszcie wczoraj pogodny i słoneczny, aczkolwiek nieco chłodnawy z powodu wiatru dzień, z czego też skwapliwie skorzystali stęsknieni za przechadzką i wycieczkami Krakowianie. Z rodzinami tedy swojemi ciągnęli za miasto, gdzie zażywali pierwszego w tym miesiącu dnia słonecznego tem bardziej łakomie, że kumoszki nasze przepowiadają, iż deszcz będzie lał jeszcze 4 dni, skoro w samo Boże Ciało się zaczął.

KOŁO B. KOLONISTÓW Z POREMBY WIELKIEJ przypomina, że ostateczny termin zgłoszeń do udziałów w zjeździe sierpniowym upływa z dn. 15 b. m. Zgłoszenia kierować należy na ręce Dra W. Klepackiego, Kraków, ul. Florjańska l. 36.

SYNDYKAT DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH donosi nam, że agendy jego przedsiębiorstwa pod firmą „Bor" Biuro Ogłoszeń i Reklamy Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich znacznie zostało rozszerzone.

„Bor" oprócz przeprowadzania reklamy w prasie krajowej i zagranicznej, objął wyłączne zastępstwo reklamy aeroplanowej na linjach: Warszawa—Lwów, Warszawa—Kraków, Warszawa—Poznań i Warszawa—Gdańsk, jakoteż na statkach „Żeglugi Polskiej", kursujących codziennie po Wiśle od Krakowa do Nowego Korczyna i z powrotem.

Ponadto „Bor" przyjmuje zamówienia na reklamy na tramwajach w Krakowie i Lwowie, na tarczach latarnianych we Lwowie, na Dynasach w Warszawie, na programach wyścigów warszawskich i przeprowadzać będzie klijentom swym reklamę we wszystkich wydawnictwach Targów Wschodnich.

Biuro Ogłoszeń i Reklamy Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich przeprowadza artystyczne projekty plakatów, jakoteż wszelkich rysunków reklamowych, mając do swej dyspozycji pierwszorzędne siły malarskie.

Bezpłatnych informacyj udziela „Bor" w swem biurze przy pl. Szczepańskim L. 7 I. p. w godzinach od 10—12 i 4—6.

OTWARCIE CZYTELNI MAGISTRACKIEJ. W piątek wieczór nastąpiło otwarcie czytelni Towarzystwa urzędn. m., pomieszczonej w dwu salach głównego gmachu Mgtu. Czytelnia otwarta jest codziennie od 4 do 9 wieczór i rozporządza wszystkiemi pismami miejscowemi, krajowemi i zagranicznemi.

SILNY ROZWÓJ PRZEMYSŁOWYCH PRZEDSIĘBIORSTW W KRAKOWIE. Przed paru dniami w dłuższym artykule wspominaliśmy o ogólnym rozwoju naszego życia ekonomicznego w chwili bieżącej. Na tem miejscu pragniemy obecnie zwrócić uwagę na poważny wzrost rozmaitych przedsiębiorstw prywatnych na terenie naszego miasta. Co jakiś czas powstają u nas nowe — bądź też rozbudowują się na wielką skalę dawne fabryki dzięki czemu rozwijają się korzystnie różnorodne gałęzie naszego przemysłu. Na pierwszem miejscu należy wymienić tu: rozbudowaną wspaniale fabrykę czekolady i cukrów Piaseckiego, dalej na europejską modę urządzoną fabrykę farb, przyborów malarskich i wyrobów chemicznych firmy Iskra i Karmański. Na Białym Prądniku powstała huta szkła z produkcją 15 wagonów flaszek dziennie. W Dąbiu buduje się nowa garbiarnia; powstaje fabryka kopert i wyrobów papierowych, wielki nowożytny zakład światłodruków Salonu malarzy polskich. Firma „Krakus" zaczyna w Polsce produkcję potażu. W dziale kosmetyki ożywioną działalność rozwija firma Calderara Bankmann, fabryka mydeł, perfum i wyrobów kosmetycznych w Podgórzu. W Kłaśnie koło Wieliczki rozwija się fabryka likierów, Bols Eroden Lukas. Bardzo ruchliwa jest pierwsza na wielką skalę urządzona wydmucharnia szkła Braci Peczeników, powstają nowe guzikarnie, fabryki baterji elektrycznych itd.

Powstawanie i rozbudowywanie się fabryk świadczy nader korzystnie o inicjatywie i przedsiębiorczości naszych przemysłowców, którzy zdają sobie widocznie jasno sprawę z doniosłej chwili, jaka im przypadła w pracy nad ekonomicznem podniesieniem naszego kraju.

SZAŁ CYKLISTÓW, MOTORZYSTÓW JUŻ ROZPOCZĄŁ SIĘ. Onegdaj poruszaliśmy już na łamach naszego pisma sprawę trainingu rowerzystów po Aleji 3 Maja, który zagraża życiu przechodniów, spacerujących po skwerze. Sport ten, skądinąd przyjemny i pożyteczny, staje się coraz groźniejszy dla nas z chwilą, gdy wielbiciele jego, w czasie obecnym zwłaszcza, popadają formalnie w szał i dostają wprost obłędu, urządzając sobie wyścigi po ruchliwych ulicach Krakowa.

Ofiarą tego obłędu padł wczoraj 12-letni uczeń Mieczysław Mally, na którego wjechał na ul. Starowiślnej jakiś cyklista i złamał mu lewą nogę. Wezwane pogotowie Tow. Ratunkowego przewiozło Mally'ego na klin. chirurg. Un. Jag. Chorobie tej, jaka opadła panów cyklistów i im pokrewnych, należałoby już raz kres położyć!

ULGI KĄPIELOWE. Związek zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego uzyskał dla swoich członków zniżki kąpielowe w Iwoniczu, Rabce, Szczawnicy i Żegiestowie — począwszy od 25% opustu aż do zupełnie bezpłatnych kąpieli.

Ze zniżek tych mogą korzystać w I lub III sezonie pracownicy publiczni, zamieszkali na obszarze Województwa krakowskiego, po wykazaniu się w odnośnem uzdrowisku legitymacją Związku Zrzeszeń, iż są członkami wymienionego Związku. Legitymacje takie będzie wydawał i informacji udzielał członek zarządu, J. Górka, dyrektor w sądzie okręgowym w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 52, po wykazaniu się jakimkolwiek dokumentem, że ubiegający się o zniżkę jest pracownikiem publicznym.

Związek czyni też starania o ulgi kąpielowe także w innych miejscach kąpielowych, jak: Krzeszowice, Swoszowice, Truskawiec i t. p., zaś Wojewódzki Urząd Zdrowia w Krakowie, ul. Zacisze 5 będzie wydawał legitymacje na zniżki kąpielowe do Buska, Ciechocinka i Krynicy tym pracownikom państwowym, którzy potrzebę takich kąpieli wykażą świadectwem lekarza rządowego.

„ŻYCIE... DJABŁA WARTE". W zacisznych krzewach parku na Krzemionkach siadł sobie na ławeczce ślusarz Tomaszewski Karol i — zrezygnowany — napił się kwasu siarkowego, celem skrócenia dni żywota. Lekarz pogotowia jednak zawrócił go z grobu na świat Boży, a gdy denat przytomność odzyskał, padły z ust jego pierwsze słowa: „Życie... djabła warte", które to zdanie pozwoliliśmy sobie ze względu na jego zbyt dosadne brzmienie nieco ścieniować. Co do prawdziwości podanego przez niedoszłego samobójcę nazwiska, robimy zastrzeżenie.

WRE ZABAWA! KREW SIĘ LEJE. W ubiegłą sobotę urządziła sobie wesoła kompanja zabawę na Zakrzówku, podczas której przyszło do kłótni, a następnie do bójki krwawej. Między bijącymi się byli dwaj robotnicy Jan Adamski, lat 20 i 17-letni Władysław Baluk, którzy zostali ciężko poranieni nożami. Wezwane pogotowie opatrzyło pokłutych i pozostawiło opiece domowej.

POMYLIŁ SIĘ W ADRESIE. Kupiec Naftali Reis zgłosił na policji, że wczoraj dał niejakiemu Opoczyńskiemu pakunek, zawierający 23 ubrań i 12 bluzek dziecięcych, mających łączną wartość 4 i pół miljona Mk., które Opoczyński miał zanieść pod wskazany mu adres. Tymczasem Opoczyński zbiegł z pakunkiem, delikatniej mówiąc, odniósł go pod innym adresem.

ZARAZA PADŁA NA BIELIZNĘ I GARDEROBĘ. Od samego początku bieżącego roku do dzisiejszego dnia włącznie możemy zauważyć, jak w kronikach policyjnych rozciąga się coraz więcej już dziś niezmierzony łańcuch kradzieży, dokonywanych po strychach, mieszkaniach i piwnicach. Istna epidemja złodziejska nawiedziła nasz gród, a ofiarami jej jest przeważnie i przedewszystkiem garderoba i bielizna. Dziś notujemy nowe dwa fakty tego rodzaju kradzieży, które powiększą o dwa świeże ogniwa ten łańcuch epidemiczny.

Wczoraj wieczorem skradziono Z. Długoszowej ze strychu w domu przy ul. Zygmunta Augusta l. 9 bieliznę, wartości kilku miljonów marek.

Z mieszkania J. Rzepeckiego przy pl. św. Ducha skradziono garderobę i nakrycia z łóżek, wartości około dwu miljonów marek.

Strajk urzędników Pol. Banku Przemysłowego.

Dyrekcja Banku żąda 2-miesięcznej pracy w roku bezpłatnie. — Strajk jest walką samoobrony inteligencji pracującej.

Ze strony Związku urzędników bankowych donoszą nam:

Pracownicy krakowskiej Filji Pol. Banku Przemysłowego, wynagradzani dotychczas według norm ustanowionych przez Dyrekcję, na luty b. r. zażądali uzupełnienia płacy przez zastosowanie mnożników Gł. Urzędu Statystycznego, t. j. za marzec 33.5%, za kwiecień 10% oraz za maj przypuszczalnie 15% — a więc 69% w stosunku do 1 czerwca b. r.

Po uciążliwych i długotrwałych pertraktacjach zdecydowała się Dyrekcja zamiast żądanych słusznych mnożników przyznać pracownikom 30% za kwiecień oraz 25% za maj, t. j. 62.5% w stosunku do 1 czerwca b. r., natomiast **zażądała od urzędników jednej godziny pracy dziennej bezpłatnie**, co w rezultacie przedstawia się tak, że Dyrekcja pozornie uwzględniając słuszne postulaty urzędników, odnośnie do wypłaty zaległych dodatków drożyźnianych, usiłuje faktycznie umniejszyć i tak skromne płace urzędników, przez narzucenie im jeszcze jednej dodatkowej godziny pracy obowiązkowej bezpłatnie. Ponieważ dotychczasowy miesiąc pracy obowiązkowej wynosił 150 godzin, tedy przedłużenie czasu pracy obowiązkowej o jedną godzinę dziennie czyni godzin 300 = **2 miesiące pracy w roku, za które Dyrekcja nie uważa za stosowne zapłacić.**

Wskutek tego wartość płacy przez powyższe przedłużenie czasu pracy zmniejsza się o jedną szóstą część, czyli przeszło 16.5%. Ponieważ zaś proponowany przez Dyrekcję dodatek w odniesieniu do 1 czerwca zostałby zmniejszony o dalszych 6.5%, w rezultacie tedy uzupełnienie zamiast wykazanych przez Gł. Urząd Statystyczny 69% wynosiłby zaledwie 46% od płac za luty b. r.

Dodatkowo należy zaznaczyć, że urzędnicy w powyższym Banku poza pracą obowiązkową **byli zmuszeni** do t. zw. nadobowiązkowej i pracowali przeciętnie po 10 godzin dziennie, które honorowano jednakże wbrew ustawie nawet niżej, aniżeli pracę w godzinach obowiązkowych. **Ostatecznie Dyrekcja oświadczyła, że uważa pertraktacje za zerwane.** Wobec tego urzędnicy kontynuują wszczęte dnia 26 maja br. bezrobocie w obronie swego skromnego stanu posiadania.

Z powyższego wynika, że **walka ta** jest **jednem z ogniw samoobrony inteligencji pracującej**, to też jest pewnem, że w całej Polsce nie znajduje się dziś nikt, ktoby na ewentualny apel Dyrekcji (n. b. wprost wbrew własnemu dobrze zrozumianemu interesowi) dał się zaangażować w tutejszej filji Pol. Banku Przemysłowego.

Plan obalenia Sowietów przez monarchistów niemieckich i rosyjskich

Krucjata Ludendorfa na Petersburg i Kronstadt. — Przez monarchizm rosyjski wiedzie droga do przewrotu monarchistycznego w Niemczech. — 175.000 armia niemiecka przez Finlandję zaatakować ma Rosję.

Wiedeń. (Tel. wł.).

Donosiliśmy przed paru dniami o akcji na rzecz utworzenia jednolitego frontu antysowieckiego wśród emigracji rosyjskiej. Obecnie donosi „Chicago Tribune": Monarchiści rosyjscy z pomocą reakcjonistów niemieckich z gen. Ludendorfem na czele przygotowują **inwazję na Rosję sowiecką dla obalenia władzy sowietów i przywrócenia monarchji. Z pomocą już monarchistycznej Rosji ma być dokonany przewrót państwowy w Niemczech na rzecz restauracji Hohenzollernów.**

O tym planie poinformowano niektórych mężów stanu Ententy. Dziennikarz amerykański twierdzi, że **Ludendorf posiada armję 175-tysięczną, złożoną z byłych oficerów. Armja ta ma być przerzucona do Rosji, ma zająć Kronstadt i Petersburg.** Monarchiści mają nadzieję, że armja czerwona **częściowo złoży broń, częściowo przejdzie na ich stronę. Podobno korpus złożony z 18.000 ludzi już przeniósł się do Finlandji nie wielkiemi grupami oczywiście w przebraniu cywilnem. Inne grupy przedarły się do Polski**(?? Przyp. Red.)

Organizatorowie ekspedycji **przygotowali już na wyprawę do Rosji 18 transportów z bronią i amunicją.** Materjały te podobno zostały dostarczone przez **Kruppa.**

Transporty znajdują się w portach bałtyckich i gotowe są w każdej chwili wyruszyć do Kronstadtu. Niemieckie organizacje reakcyjne udzielają monarchistom rosyjskim **po 500 £ subsydjum tygodniowo.**

Plany te znane są i bolszewikom i kołom rządowym angielskim.

Odkrycie „srebrnej wioski" na wyspie Cejlon.

W odległości 100 klm. od Colombo, stolicy Cejlonu, odkryto „srebrną wioskę". Nazwa ta jest dosłownem tłomaczeniem słowa Ri-Di-Ga-Ma, które oznacza to sławne ongiś miejsce. Wedle podań tradycji, przed setkami lat rodzaj gejzenu, wydającego srebrny płyn, wydobył się nagle z ziemi w miejscu tem podówczas zupełnie pustem, w którem później zbudowano wioskę. Panujący wówczas król Singaley kazał zebrać robotnikom ów cenny metal i ulać z niego posąg Buddy, który umieszczono w wielkiej Ri-Di-Vi-Ha-Ra (świątynia srebrna). Potomkowie monarchy ukradli posąg Buddy i odtąd nie słyszano już więcej o wiosce, pod którą mają się znajdować przypuszczalnie pokłady srebra.

Bogata roślinność podzwrotnikowa pokryła całą Ri-Di-Ga-Ma i teraz dopiero badacze odkryli pod gąszczem roślin wioskę. Znaleziono przytem wiele płytkich studzien kopanych niechybnie przez poddanych króla Singaley, którzy przedsięwzięli poszukiwanie srebra, lecz zniechęceni, przestali kopać ziemię. Znawcy miejscowych terenów twierdzą, że niewątpliwie duże ilości srebra istnieją pod opuszczoną wioską i że należałoby tylko kopać dosyć głęboko.

Głód wśród artystów w Rosji.

Umierają oni z głodu, gdyż nie mają pracy. — Naturalnie, rząd sowiecki nie zwraca na to uwagi.

Ryga, w czerwcu.

Liczba „bezrobotnych" artystów zwiększa się w Rosji sowieckiej z dniem każdym.

Podczas ostatnich 8 miesięcy związk robotników sztuk pięknych wydał zapomóg w jednym tylko Petersburgu 1289 „bezrobotnych", lecz jak wyraził się na specjalnem zebraniu znany działacz związku, śpiewak S. I. Lewik, okazała się pomoc niedostateczną: **przeszło 400 osób literalnie umiera z głodu.** Zarejestrowano również mnóstwo wypadków samobójstw i chorób psychicznych.

Na ostatniem zebraniu związku przemawiało wielu członków: Wołyński, śpiewaczki Brian, primabalerina Spiesiwcewa, artysta dramatyczny Monachow i w. in.

Jako wynik zebrania urządzono w różnych teatrach i salach koncertowych przedstawienia i koncerty na rzecz „bezrobotnych" działaczy sztuki.

W koncertach wzięły udział największe siły artystyczne: pianistki I. Miklaszewska i M. Judina, E. Kuper, M. Brian. Dyrygował na koncercie Głazunow.

Należy przytem zaznaczyć, iż oprócz wielu artystów teatru, którzy są bez zajęcia, w Petersburgu znajduje się pokaźna liczba malarzy, również t. zw. „bezrobotnych". Nie mając najmniejszego poparcia, zatracają oni niejednokrotnie swój kolosalny talent, gdyż nowocześni paskarze bolszewiccy kupują jedynie obrazy, podpisane przez sławne już nazwiska.

Istnieje wprawdzie w większych miastach Rosji t. zw. **akademicki „pajok", tj. stała zapomoga dla artystów,** lecz wystarcza on akurat na jednego z trzydziestu kandydatów.

Sytuacja artystów w Rosji, jak widać z powyższego, jest w najwyższym **stopniu opłakana.**

Z TAJEMNIC PRZYRODY.

Kilkadziesiąt lat badań naukowych dla wykrycia larw węgorza. — Rząd duński przyczynił się pieniężnie do odkryć. — Węgorze europejskie. — Jak wędrują po morzach i rzekach. — Węgorze łażące po ścianach pionowych. — Ciekawe szczegóły z życia węgorzy.

W oceanie Atlantyckim żyje dziwne stworzenie, podobne do listka wierzby długiego na kilka cent. jest bowiem tak jak on płaskie i lancetowane, aczkolwiek nie zielone, lecz przeźroczyste, białawo-szkliste. Zoologowie nazwali je **Lectocephalus** i przez długi czas uważali za odrębny gatunek.

Dopiero około 1890 r. okazało się, że lectocephalus hodowany przez dłuższy czas w akwarjum, przeobraża się w młodego węgorza.

Świat uczony zainteresował się niezmiernie tem odkryciem i zaczęto poszukiwać na Atlantyku okolicy w której wylęgają się z ikry węgorza te oryginalne larwy, zupełnie nie przypominające dorosłe ryby.

Badania te, prowadzone z wielką wytrwałością, ciągnęły się przez lat kilkanaście, zanim zdołano odsłonić rąbek tajemnicy, jaką przyroda okryła sprawę rozmnażania się powszechnie u nas znanej ryby o wężowatej postaci. Najżarliwiej zajmował się tą sprawą duński badacz dr. **Schmidt,** dyrektor laboratorjum biologicznego w Carlsbergu.

Uczony ten. poszukując usilnie larw węgorzy w oceanie, odkrył ich obecność od wysp Faröer aż do wybrzeży hiszpańskich. Ale znajdowane w zachodnim Atlantyku larwy były dość duże, mierzyły bowiem około 6 cm. długości, co nasuwało przypuszczenie, że właściwa ich ojczyzna leży gdzieindziej. Poszukiwania w morzu Śródziemnem okazały się **bezowocne.** Dopiero w 1910 **r.** udało się pewnej wyprawie norweskiej znaleźć na południe i na zachód od Azorów nieco mniejsze larwy. Poszukiwania te są bardzo utrudnione, gdyż **lectocephalusy są mieszkańcami głębin morskich, przebywając w warstwach odległych na tysiąc do dwóch tys. metrów od powierzchni. Do połowu ich potrzeba używać specjalnych statków zaopatrzonych w sieci głębinowe.**

Rząd duński dla poparcia ciekawych poszukiwań, dał wreszcie dr. Schmidtowi do rozporządzenia specjalny statek motorowy „Danja", który po 10-miesięcznej podróży wrócił niedawno do Kopenhagi, przywożąc od tak dawna i niecierpliwie oczekiwane rozwiązanie zagadki.

Udało się wyprawie złowić wielką liczbę larw w rozmaitych stadjach rozwoju, najmniejsze mierzyło zaledwie 5 mm. długości. Można je przeto uważać za świeżo wylęgnięte z ikry. Ustalono przytem, że są to istotnie larwy węgorza europejskiego (anguilla vulgaris). Obok nich jednak złapano także znaczne ilości larw **węgorza amerykańskiego** (anguilla rostrata). Udało się zatem ustalić za jednym wysiłkiem, pochodzenie obu gatunków tej ryby. Maleńkie larwy znajdują się **tylko na pewnym obszarze Atlantyku zachodniego, na północny-wschód i na północ od Indji zachodnich.** Miejsca wylęgu amerykańskiego węgorza leżą nieco dalej ku zachodowi, ale oba obszary wnikają na znacznej przestrzeni jeden w drugi i tam obie larwy spotyka się pospołu.

Duńskiemu badaczowi powiodło się nakreślić drogi, jakiemi płyną larwy do wód słodkich, odległych na tysiące mil morskich od ich miejsca urodzenia. **A podróż to niełada, gdyż, jak obliczono, trwa aż trzy lata.**

Jest faktem uderzającym, że urodzone w tych samych okolicach Atlantyku larwy obu odmian **posiadają cudowny niemal instynkt, który każe** europejskiemu węgorzowi wędrować w północno-wschodnim kierunku i docierać do odległych wód naszej części świata, larwom zaś amerykańskim dążyć uparcie do wód słodkich amerykańskiego kontynentu. Jest to niezawodnie ten sam zmysł, który służy za nieomylnego przewodnika ptakom w ich dorocznych, zamorskich wędrówkach.

Okazuje się przeto, że młode węgorze, które na wiosnę wpływają do rzek europejskich, liczą już czwarty rok życia. Czas ikrzenia się w morzu węgorza przypada, jak się przekonano od końca zimy do lata.

Nasz węgorz rzeczny jest jednym z licznych form węgorzy, które, złożywszy ikrę na otwartym oceanie, następnie zachowują się rozmaicie: jedne bowiem dążą do wód słodkich i tych **jest** najwięcej, inne natomiast spędzają **całe swe** życie w morzu.

Pomiędzy ikrą tych licznych form odnaleźć ikrę węgorza rzecznego nie jest rzeczą **łatwą,** ale, według wszelkiego prawdopodobieństwa, **po**między złowioną ikrą znajduje się **także ikra** naszego węgorza słodkowodnego.

Za to dr. Schmidtowi powiodło się znaleźć sposób odróżniania jednej formy lectocephalusa od drugiej **na podstawie liczby ogniw w kręgosłupie.**

Obie larwy, europejska i amerykańska, nie zachowują się w morzu całkiem biernie to znaczy, że nie pozwalają unosić się bezwolnie prądom i wiatrom, lecz każda z nich, kierowana cudownym instynktem, kieruje się w swoją stronę. Można tylko powiedzieć, że w tym celowym ruchu zarówno jedna, jak druga korzysta z naturalnych warunków.

Wędrówka jest długa i podczas niej larwy rosną. To nam tłomaczy, dlaczego największe okazy poławia się na zachodnim Atlantyku, tu bowiem kończą już swą wędrówkę i gotują się

CZARNY TULIPAN.

Powieść historyczna z XVIII wieku — przez Aleksandra Dumas'a (ojca).

18 tłumaczył W. N.

— Tak jest, lecz pan mówisz o jakichś buntowniczych papierach, a ja takowych nie posiadam.

Sędzia poruszył się żywo.

— Więc pan zaprzecza?

— Bezwątpienia — odrzekł spokojnie Van Baerle.

Sędzia objął wzrokiem komnatę, w której się znajdowali.

— Która część pańskiego domu zowie się suszarnią? — zapytał nagle.

— Jest to właśnie ta, gdzie obecnie jesteśmy.

Sędzia przebiegł szybko oczami papier, trzymany przezeń w ręku.

— Tak, to prawda — rzekł — i cóż... zechcesz pan dobrowolnie oddać te papiery?

Korneljusz potrząsł przecząco głową.

— Nie mogę, panie Van Spenneu. Te papiery nie są moje; oddano mi je jako depozyt, a ten jest świętym.

— Doktorze Korneljuszu! — przemówił surowo sędzia — w imieniu Najjaśniejszych stanów rozkazuję ci otworzyć szufladę, w której ukryte są papiery, odane ci przez de Witta

To mówiąc, wyciągnął rękę w kierunku szuflady kantorka, stojącego obok kominka.

Rzeczywiście, tam znajdowały się owe nieszczęsne papiery.

Korneljusz stał nieporuszenie.

— Wzbraniasz się! — zakrzyknął sędzia. — Dobrze... muszę więc sam otworzyć.

Energicznym ruchem wyciągnął na całą prawie długość szufladę z kantorka; leżało w niej ze 20 cebul tulipanowych z etykietami, a dalej, wciśnięty w róg, bielił się pakiet, depozyt złożony przez Ruwarda z Palten.

Sędzia chwycił zań skwapliwie, rozerwał kopertę i przebiegłszy chciwym wzrokiem parę listów, zaśmiał się szyderczo.

— Byliśmy więc dobrze poinformowani.

— Jak to? — zadziwił się Korneljusz.

— Nie udawał napróżno, panie Van Baerle zdziwienia... Chodź z nami!

Korneljusz patrzał nań niespokojnym wzrokiem.

— Ja... ja mam iść z wami?

— Tak — suchym tonem odrzekł sędzia — w imieniu Stanów aresztuję cię.

Korneljusz, zdumiony, cofnął się o krok.

— Mnie aresztować! — wyjąkał. — Jakaż moja wina?!

Sędzia wzruszył ramionami.

— To do mnie nie należy. Usprawiedliwisz się przed sądem.

— Gdzie?

— W Hadze — odrzekł sędzia, dając żołnierzom znak, aby otoczyli Korneljusza.

Ten, jak we śnie, dotknął ustami czoła swej starej, nawpół nieżywej z przerażenia mamki, ruchem ręki pożegnał służących i. zwiesiwszy głowę, udał się w ślad za wychodzącym sędzią.

W godzinę potem odesłano go do Hagi, jako więźnia stanu.

VIII.
IZBA RODZINNA.

Czytelnik domyślił się, że wypadek opisywany przed chwilą był szatańskim dziełem Izaaka Boxtela.

Wspomnieliśmy już, że dzięki swemu dalekowidzowi, był on świadkiem odwiedzin domu Korneljusza Van Baerle przez Ruwarda z Pulten; choć nic nie słyszał, jednak widział wszystko.

Widząc zaś, że papiery oddawane przez de Witta Korneljuszowi, schował ten ostatni do szuflady z najrzadszemi cebulami, upewnił się, że papiery te noszą polityczny charakter i są nadzwyczaj ważne.

Nie będąc tak obojętnym względem polityki, jak sąsiad jego Van Baerle i będąc powiadomionych o obwinieniu Korneljusza de Witt o zdradę kraju, Boxtel doszedł do przekonania, że dość będzie zawiadomić władze o papierach przechowywanych przez rywala, a podzieli on los swego chrzestnego ojca.

Jednakże, mimo piekielnej nienawiści ku Korn[...]owi, Boxtel zrazu wahał się to uczynić[...] myśl o tem, że sąsiad jego może być [z]gubionym bezpowrotnie skutkiem oskarżenia, przerażała go.

Lecz złe myśli mają tę straszną właściwość, iż złe umysły rychło się z niemi oswajają.

Przytem Boxtel rozumował tak:

Korneljusz de Witt jest złym obywatelem kraju, ponieważ jest on oskarżonym i zdradę stanu i wtrąconym do więzienia.

Co się tyczy mnie, jestem dobrym obywatelem, gdyż o nic mnie nie obwiniają i jestem jak ptak.

Więc, jeśli Korneljusz de Witt jest złym obywatelem, temsamem i Van Baerle, jako jeden wspólnik, jest również złym obywatelem.

Więc jeśli jestem dobrym obywatelem, winienem, jak i każdy dobry obywatel, ostrzec władzę o szkodliwych zamiarach złych obywateli i co zatem idzie, oskarżyć Van Baerle'a.

Jednak to rozumowanie nie skłoniłoby jeszcze Boxtela do uczynienia tego kroku, gdyby bezmierna chciwość nie złączyła się z uczuciem zawiści.

Boxtel odkrył, jak daleko postąpił jego rywal w pracach nad uzyskaniem czarnego tulipanu.

Korneljusz był cichym i skromnym, dalekim od wszelkiej chełpliwości, mimo to jednak nie omieszkał podzielić się z paroma przyjaciółmi nadzieją zdobycia w r. 1673 nagrody, wyznaczonej przez towarzystwo ogrodnicze w Harlemie.

W umyśle Boxtela dojrzał plan zawładnięcia cebulami czarnego tulipanu.

W chwili zaaresztowania Korneljusza powstanie bezwątpienia w domu jego zamieszanie i nieład i więcej niż pewnem jest, że tej właśnie nocy nikt nie będzie pilnować ogrodu. Przedostanie się zatem przez mur do planty, w której znajduje się cebula, mająca wydać czarny tulipan, będzie bardzo łatwem.

— Tak... tej nocy wykopię cebulę... zdobędę 100 tysięcy nagrody... i będę mógł nadać kwiatowi, gdy zakwitnie nazwę tulipa nigra Boxtelensis.

I w dniu 19 sierpnia tuż po południu Boxtel wystosował bezimienne doniesienie do sądu dordrechtskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

do ostatecznej przemiany na młode węgorze, równie jak one szklisto przeźroczyste.

Dzięki świeżym wynikom wyprawy Schmidta jesteśmy dziś w stanie skreślić historję życia naszego węgorza, należącego bezsprzecznie do najsmaczniejszych ryb wód europejskich.

Dorosłe węgorze, przybrawszy szatę srebrzystą, opuszczają nasze rzeki i jeziora, w przeciwieństwie do innych ryb, które jako dorosłe żyją w morzu, a wchodzą do rzeki dla składania ikry w wodach słodkich. Raz znalazłszy się w morzu, węgorze **giną, jakby bez śladu.** Wprawdzie w duńskich sundach i bełtach łapią znaczną liczbę tych ryb, udających się do Atlantyku, a nawet duże osobniki trafiają się jeszcze w zachodniej części kanału, poczem jednak ostatnie ślady węgorzy w Europie giną. Znalazłszy się w głębinach, dorosłe węgorze odbywają już bez przeszkód swoją daleką podróż, temi samemi szlakami, jakiemi od niepamiętnych czasów płynęły niezliczone ich pokolenia. **Jak długo trwa podróż, nie wiadomo.** Poznaliśmy jednak jej cel ostateczny, jest nim pewien obszar Atlantyku wschodniego, położony na północo-wschód i na północ od Indji zachodnich. Tutaj ikrzą się węgorze. Składanie ikry zaczyna się wczesną wiosną i trwa aż do lata. **Zdaje się, że stare węgorze po złożeniu ikry, zamierają w morzu, nigdy bowiem jako dorosłe nie wracają do rzek.** Młode larwy mające 7 do 15 mm. długości pływają w warstwach od 200 do 300 metrów pod powierzchnią gdzie panuje temperatura około 20° C. W pierwszych miesiącach szybko rosną i w środku lata dosięgają długości 25 mm. Teraz wznoszą się one do płytszych warstw, przebywając przeważnie na głębokości 25 do 50 metrów, a nawet na samej powierzchni. Odtąd rozpoczynają one swą daleką podróż, wspomagane przez naturalne ruchy morskiej wody. Następnego lata, kiedy dorastają 50 do 55 mm. długości, znajdujemy je już na Atlantyku środkowym. Trzeciego lata docierają one do wybrzeży lądu europejskiego i wówczas mierzą przeciętnie 75 mm. długości, ale zachowują jeszcze swą postać płaskiego przeźroczystego listka wierzby. Podczas jesieni i zimy zakończają swoje przeobrażenie i zamieniają się w młode, cienkie, przeźroczyste węgorze i płyną w tej postaci do rzeki. Do rzeki Arno np. wchodzą one od końca stycznia do końca kwietnia, w innych miejscach ukazują się jeszcze później. Drobne rybki, w potężnych niekiedy gromadach, które w rzece Arno przyrodnik Redi oceniał **na półtora miljona kilogramów wagi w przeciągu 5 godzin, tłoczą się do ujścia rzek i strumieni, pokonywując wszelkie przeszkody. Posługując się swą lepką skórą, mogą włazić na pionowe, mokre ściany lub mury, przeciskają się, płynąc przeciw prądowi przez wąskie szczeliny w śluzach i bulwarkach.** Choć giną masami w tej upartej wędrówce, to jednak wiele z nich dosięga wreszcie celu. Ta zdolność łażenia na pionowe ściany młodych węgorzy, o czem każdy może się przekonać, obserwując je na upustach młynów wodnych na wiosnę, jest im wielce pomocną w podróżach, a nawet pozwala uciekać z akwarjów. Mówią, że potrafią one przezwyciężać nawet dość znaczne wodospady; inaczej nie możnaby wytłómaczyć sobie, jakim sposobem znajdują się nawet w jeziorach szwajcarskich, położonych o tysiąc metrów nad poziomem morza.

Młode węgorze, wchodzące do naszych rzek mając więc czwarty rok życia. Wiele węgorzy, zwłaszcza samców, pozostaje w wodach słonych w lagunach, albo w ujściach, samice zaś odbywają wędrówki w górę rzek i docierają bardzo daleko. Pobyt swój w wodach słodkich użytkowują w ten sposób, że dużo jedzą i szybko rosną; trwa on zależnie od odmiany, płci, obfitości pożywienia i klimatu od 5 do 20 lat, a nawet więcej. Wszystkie duże sztuki są to samice, **samce bowiem nie przerastają 45 cm.** Młodszy węgorz ma barwę zielonawą albo żółtawą. Kiedy już zupełnie dorośnie i budzi się w nim popęd do wędrówki morskiej, przestaje jeść, ciało jego nabiera metalicznego blasku, płetwy piersiowe czernieją i zaostrzają się. W tym okresie są bardzo tłuste, a więc dobrze przystosowane do dalekiej wędrówki. Dorosłe samice dosięgają półtorametra długości, większe należą do rzadkości.

Ponieważ węgorz pochodzi z morza, więc nie może go być i istotnie niema w rzekach, wpadających do mórz zamkniętych, albo pół zamkniętych, jak Kaspijskie, Azowskie i Czarne.

Jak długo wędrują stare węgorze do miejsc, gdzie składają ikrę, nie zdołano zbadać.

Tak więc dzięki kilkunastoletnim usilnym badaniom, wyjaśniła nam duńska wyprawa Schmidta tajemnicę rozmnażania się naszego słodko-wodnego węgorza, tej dziwnej ryby, posiadającej postać węża, **mogącej dzięki drobnym otworom skrzelowym, przez dłuższy czas przebywać w powietrzu i wbrew zwyczajom, praktykowanym przez wiele ryb morskich, składającej ikrę nie w wodach słodkich,** ale i w morzu.

Jak trudne są podobne badania świadczy fakt, że **kwestja rozmnażania się węgorza zajmowała świat uczony przez lat kilkadziesiąt,** zanim doczekała się ostatecznego rozwiązania.

Wł. Umiński.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka w Krakowie.